

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 46.

Czwartek, dnia 13-go Listopada 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

O nauczaniu powszechnem.

Nauczaniem powszechnem nazywamy taki system nauczania początkowego, żeby wszystkie dzieci bez wyjątku z nauki w szkole korzystać mogły i faktycznie korzystały. Nauczanie powszechne może być urzeczywistnione tylko wtedy, kiedy będzie założona odpowiednia ilość szkół. Obecnie tak w miastach jak po wsiach posiadamy niedostateczną ilość szkół, tak że zaledwie część dzieci z nauki w szkole korzystać może. To też dzieci w mieście wałęsają się po ulicy, a dzieci na wsi idą za pasionką. Ale każdy widzi, że takie wychowanie dzieci nie jest dobre. Wszyscy więc dbać powinniśmy, aby jak najprędzej nauczanie powszechne urzeczywistnionem być mogło.

W tej sprawie społeczeństwu przychodzi z pomocą rząd. Dzięki osobnym prawom wydanym 3 maja 1903 r. i 22 czerwca 1909 r., dzięki specyalnym zabiegom ministeryum oświaty, zakładanie szkół początkowych zostało bardzo ułatwione. Przy zakładaniu nowych szkół — rząd daje całkowitą pensyę na nauczyciela i połowę kosztów na budowę szkoły. Pozostaje więc gminie tylko druga połowa kosztów budowy, którą można w części spłacić robocizną.

Obecnie na całe Królestwo Polskie potrzeba 16 tysięcy szkół gminnych, nie licząc miejskich, aby wszystkie dzieci z nauki korzystać mogły. Ale i tak wielka liczba szkół nie obciąży zbytnio mieszkańców gmin, wypadnie bowiem tego podatku zaledwie po kilkanaście kopiejek z morga. A zatem na taki wydatek gminy zdobyć się powinny.

W roku bieżącym wiele poczyniono uchwał w gminach, postanawiających założenie nowych szkół. I tak np. w gub. płockiej uchwalono założyć sieć szkolną w 5-iu gminach, w gub. piotrkowskiej, warszawskiej, kaliskiej i łomżyńskiej również sporo gmin uchwaliło założenie nowych szkół.

Jednakowoż to jeszcze nie wystarcza. Wiele gmin szkół uchwalić nie chce, wielu gospodarzy boi się zbytniego ciężaru na siebie brać. — Jest to błąd i obawa niesłuszna. Błąd, bo nauka jest skarbem tak cennym, że żadnego wydatku na to żałować nie należy. — Obawa niesłuszna, bo przy pomocy zapomóg rządowych podatek szkolny nigdy wielkim nie będzie.

W miastach wydatki szkolne—rzecz prosta—muszą być większe. Tam i pensya dla nauczycieli jest większa, i budowanie budynków szkolnych kosztowniejsze. Lecz i miasta nie powinny się zrażać tą różnicą wydatków do zakładania nowych szkół.

Już to przyznać należy, że wogóle ludzie żałują pieniędzy na rzeczy idealne, szlachetne—np. na oświatę, na zakładanie instytucyi dobroczynnych, hygienę i t. p., a tymczasem wiele wydają na rzeczy zbyteczne i szkodliwe. Wiemy, że monopol łódzki sprzedaje rocznie za 11 milionów rubli alkoholu. Gdyby choć połowę tego wydatku obrócić na szkoły, to mielibyśmy szkół poddostatkiem nie tylko w Łodzi, ale i w całej okolicy.

Chodzi więc o to, abyśmy umiłowali ideał, abyśmy zrozumieli ważność i potrzebę oświaty i dążyli do niej całą siłą, abyśmy nie żałowali na nią paru rubli wydatku, pamiętając, że tym drobnym wydatkiem przyczyniamy się do podniesienia oświaty, dobrobytu i szczęścia całego narodu.

Pisząc o oświacie i nauczaniu powszechnem nie możemy nie wspomnieć o szkołach maryawickich. Dzieci maryawickie znajdują się w takiem położeniu, że w szkołach ogólnych uczyć się nie mogą, bo bywają przedmiotem szyderstwa i prześladowań. Muszą więc albo szkołę opuścić, albo kłamać i ukrywać swoje przekonania. Z tego też powodu zakładaliśmy i zakładamy dla dzieci maryawickich osobne szkoły. Szkół tych jest zamało. Potrzeba jeszcze większego wysiłku ze strony naszej, aby założyć tyle szkół, ile ich będzie potrzeba dla dzieci maryawickich; potrzeba moralnego poparcia, chętnych ofiar na tak piękny cel. Często się trafia, że gdy przyjdzie płacić podatek szkolny, wymawiamy się od tego obowiązku lub narzekamy. Lecz gdybyśmy się zastanowili nad tem wielkiem dobrem, które przynosi dla społeczeństwa dobra szkoła, tobyśmy nigdy nie żałowali niewielkiej składki rocznej na jej utrzymanie.

Szkołę nie tylko trzeba podtrzymywać materyalnie, ale też trzeba ją wspierać moralnie. Ogół powinien się interesować szkołą, powinien wnikać w jej potrzeby, bronić jej dobrej sprawy — słowem powinna ona być blizką jego sercu i drogą. Tylko w takich warunkach szkoła będzie pożyteczną i spełni swoje zadanie.

JAN HUS.

(C. d.)

Dla nieprzyjaciół Husa, wieść o Komunii pod dwiema postaciami wśród jego zwolenników była powodem nowych obwinień przeciwko niemu, jako heretykowi.

Na pewien czas uwagę soboru odwróciła od Husa ucieczka Jana XXIII. Papież przewidując, że będzie godności swej pozbawiony, a nawet za swoje sprawy ukarany, uciekł przebrany za woźnicę. Husa pilnowała straż papieska. I ta po ucieczce swego pana, oddawszy klucze więzienia cesarzowi, rozeszła się. Zdawało się, że nadeszła chwila sposobna do uwolnienia Husa. Tem więcej, że przed kilku dniami panowie czescy i morawscy, obecni w Konstancyi, podali Zygmuntowi prośbę, w której domagali się „uwolnienia Husa dla podtrzymania czci królewskiej“. Zygmunt nie zwracał na to uwagi. Już zdołano wpoić w niego przekananie, że Hus, to największy nieprzyjaciel zaprowadzenia jedności w Kościele, która może mu pozyskać nieśmiertelną chwałę; dla tego też nie tylko nie uwolnił więźnia, ale uczynił jego położenie uciążliwszem. Jednego dnia wezwał ojców soboru i oddał Husa do ich rozporządzenia. Ci powierzyli go biskupowi Konstancyeńskiemu, który przewiózł więźnia do swego zamku Gottlieben, położonego na jeziorze Bodeńskiem.



Pod krzyżem.

W więzieniu u Dominikanów w czasach ostatnich Hus miał pobyt znośniejszy, a to dzięki wpływom i opiece szlachty czeskiej. Mógł pisać, czytać, przyjmować przyjaciół.

W zamku Gottlieben gorzej było. Zawsze w kajdanach, a na noc przykuwany jeszcze do ściany, pokarm miał niemożliwy do jedzenia; znowu zaczął chorować. Zabroniono mu wszelkiej korespondencyi. Wskutek ucieczki papieża, jego postanowienia i pełnomocnictwa ustały, trzeba było soborowi nowe tworzyć. Nowa komisya w sprawie Husa prowadziła badania w najściślejszym sekrecie. To ukrywanie oburzyło czeskich zwolenników Husa. Cesarz Zygmunt zaczął otrzymywać listy, w których razem z żądaniem uwolnienia więźnia, dźwięczały i groźby. Dnia 12 maja zebrało się w Pradze 250 szlachty i podali na imię cesarza prośbę, gdzie wykazano, że przez uwięzienie Husa, krzywda uczyniona została narodowi czeskiemu.

13 maja czescy panowie, do których przyłączyli się i polscy, podali do przedstawicieli 4-ch narodowości, na jakie członkowie soboru podzielili się, wezwanie, opiewające o niesprawiedliwem Husa uwięzieniu i barbarzyńskiem z nim obchodzeniu się. Czesi przytem zaprzeczyli rozsiewanym potwarzom, jakoby w ich królestwie Komunia święta rozdaje się w butelkach, a spowiedzi zamiast kapłanów słuchają straganiarze.

Na protest, przeczytany na sesyi soborowej, odpowiedzieli Jan z Latomyśla i patryarcha antyocheński. Ostatni w imieniu soboru ogłosił, że Hus nie będzie uwolniony, chociażby tysiąc było poręczycieli. Jedno jednak sobór uczynił ustępstwo, że Hus pytany będzie publicznie na zebraniu soborowem.

W tym czasie pojmany został Jan XXIII i osadzony w tymże zamku Gottlieben, tak, że przez dwie doby siedział razem pod jednym dachem z tym, którego uwięzić kazał. Husa przewieźli do nowego, 3-go z kolei, więzienia i naznaczyli pierwsze publiczne badanie na 5 czerwca.

* * *

Kongregacya generalna 5 czerwca odbywała się w sali klasztoru franciszkańskiego. Jeszcze przed przyprowadzeniem Husa, przeczytano akt oskarżający i zeznania świadków, oraz postanowiono osądzić owe punkty, a od Husa zażądać, by poddał się wyrokowi soboru. Zauważywszy to Piotr z Młodenowic, sekretarz

Jana z Chłumu, uprzedził o tem swego pana. Ten natychmiast razem z innymi czeskimi magnatami poszedł do cesarza i usilnie prosił, by na takie niesprawiedliwe postępowanie soboru nie zezwalał. Zygmunt polecił, by Hus publicznie był badany.

Wprowadzili okutego w kajdany Husa do sali i położyli przed nim egzemplarz jego książki „o Kościele“ i dwie rozprawki polemiczne, pisane jego własną ręką, przeciwko Stanisławowi ze Znajmu i Stefanowi Palczowi.

„Przyznajesz te książki za swoje“? — zapytali. Hus wziął je do ręki, obejrzał, podniósł do góry i rzekł: „Tak to są moje książki“. Jeśli kto wskaże i dowiedzie, że tam są błędy, ja gotów jestem takowe poprawić“. Jeden z członków soboru zaczął czytać z aktu oskarżającego wyjątki z jego dzieł, ale ucięte, przeinaczone. Hus przerywa, przytacza oryginalne tych miejsc brzmienie.

W sali soborowej wszczął się szalony hałas. „Porzucić, wołali, swoje sofistyczne tłomaczenia, odpowiadaj: tak, albo nie!“

Więc Hus, nie uznając wielu punktów za swoje, zaprzeczał, niektóre znowu, zawierające prawdę, próbował obronić. Naprzykład te punkta:

„Piotr nigdy nie był głową Kościoła katolickiego.

„Papież i jego przywileje są dziełem cesarzów.

„Nikt nie może być wikaryuszem Chrystusa, ani Piotra, jeżeli nie naśladuje ich obyczajów, ponieważ takie tylko następstwo jest najwłaściwsze.

„Papież nie jest prawdziwym i oczywistym następcą Piotra, jeżeli obyczaje jego są przeciwne Piotrowym; jeżeli jest chciwy, wtedy est wikaryuszem Judasza Iskaryoty; to samo rozumie się o kardynałach: nie są oni prawdziwymi i oczywistymi następcami kollegium innych apostołów, jeżeli nie żyją na sposób apostolski, zachowując przykazania i rady Pana naszego Jezusa Chrystusa.

„Doktorowie, którzy nauczają, że wyklęty przez Kościół, a nie chcący się poprawić, powinien być wydany władzy świeckiej, podobni są do kapłanów żydowskich i faryzeuszów, którzy wydali Chrystusa i mówili: nobis non licet interficere quemquam — nam nie godzi się nikogo zabijać: tacy są zbójcami, gorszymi od Piłata.

„Kapłan może kazać, choćby był pod klątwą; i choć mu tego zabrania papież, albo inny przełożony, nie powinien ich słuchać.

„Duchowieństwo uciska świeckich cenzurami, które są wymyślone, aby dogadzały chciwości i osłaniały jego przewrotność.

„Ani cienia prawdy nie ma w twierdzeniu, że Kościół wojujący potrzebuje mieć głowę nim rządzącą w rzeczach duchownych, ponieważ bez takich głów potwornych Chrystus sam rządzi Kościołem przez swych prawdziwych uczniów, rozproszonych po świecie.

„Apostołowie i wierni kapłani pańscy w rzeczach koniecznych do zbawienia kierowali Kościołem dotąd, dopóki nie było papiestwa, i będą nim kierować do końca świata, choć nie będzie papieży.“

W obronie prawd, zawartych w wyżej przytoczonych punktach, Hus powoływał się na Ojców Kościoła. To oburzyło sobór.

„Porzuć Ojców, wołali, im tu nic do roboty!“

Widząc, że nie można spokojnie i swobodnie mówić, oskarżony zamilkł.

„Ha milczysz; to dowód, że trwasz w swych błędach!“

Kiedy nieco uciszyło się, więzień przemówił:

„Myślałem, że na soborze znajdę więcej przyzwoitości, miłości i porządku.“

„Jak ty przemawiasz do ojców soboru, zawołał przewodniczący kardynał, — w zamku Gottliebeńskim byłeś pokorniejszym!“

„Tak, bo tam nikt na mnie nie krzyczał, a tutaj wszyscy wy krzyczycie.“ Niektórzy roztropniejsi z członków soboru spostrzegli, że odbywana w ten sposób sesya uwłacza powadze soboru, poradzili zakończyć zebranie. Naznaczono drugie badanie na 7 czerwca.

* * *

(d. c. n.)

Myśli.

Płocho, wysmukłe, niedbale o pierwszej zorzy życia buja dziecię śmiertelne, podobne duchom, które już nigdy o śmierci nie posłyszą. Ale one znają tajemnice życia. Ono i o życiu nic nie wie. Jak eter, z którego błękity uwite, zrość się może w bryłę ciemną, lub w jasne słońce, lub w nikłą parę, igraszkę powiewów, tak i ono wszystkiem być może lub niczem! — wybranym niebios lub ofiarą piekła!

Z. Krasiński.

Gawęda w podróży.

(Dok.)

Jechaliśmy dalej. Gospodarz tymczasem objaśniał mnie, że należy do kółka rolniczego, które kilka lat temu założyli w sąsiedniej wsi, że bardzo wiele korzyści on i jego sąsiedzi odnoszą z tego kółka, że czytają gazety rolnicze i w ten sposób ulepszają swoje gospodarki.

— A kto was nauczył stosowania sztucznych nawozów, zapytałem?

— Co miesiąc mamy zebrania kółkowe; na te zebrania przyjeżdża instruktor i on nam coraz nowe rzeczy objaśnia i tłomaczy. Z początku to wielu nie chciało dać wiary w pożytek nawozów sztucznych, więc pan instruktor w tych wsiach, gdzie gospodarze najmniej należeli do kółka, a najwięcej byli niechętni nowościom, pozakładał pólka doświadczalne porządnie poodznaczał po 10 prętów, ponadpisywał na tabliczkach, gdzie jaki nawóz dany, a jedno pólko zostawił bez nawozu. Na sprzęta przyjechał pan instruktor. Gospodarzy przez ciekawość poszła cała wieś. Dopiero każdy począł przyglądać się, porównywać, a podziwiać jaki to urodzaj na sztucznych nawozach. A kiedy ścięło się zboże, wymłóciło i zważyło z każdego pólka ile ziarna, a ile słomy, i kiedy to instruktor obliczył i zamienił na morgi, to okazało się, że czystego dochodu z morgi po zapłaceniu sztucznego nawozu, było 10 rs, na innych pólkach 15, 20 a na jednym wypadło koło 30 rs. z morgi. Teraz już coraz więcej gospodarzy należy do kółka, ale jeszcze nie we wszystkiem słuchają instruktora.

— A o co wam chodzi?—zapytałem.

— A choćby z tymi sztucznymi nawozami. Bardzo wielu gospodarzy daje tylko superfosfat, innych wcale nic dają i zdaje się im, że to się najlepiej opłaci i wystarczy. Ja sam co prawda z początku siałem sam superfosfat, tak jak inni, ale powoli przekonałem się ze siebie, że to na nic. Że to trzeba umieć stosować sztuczne nawozy i wiedzieć, gdzie jaki dać, żeby się nie narazić na straty, i żeby największy zysk wyciągnąć z roli.

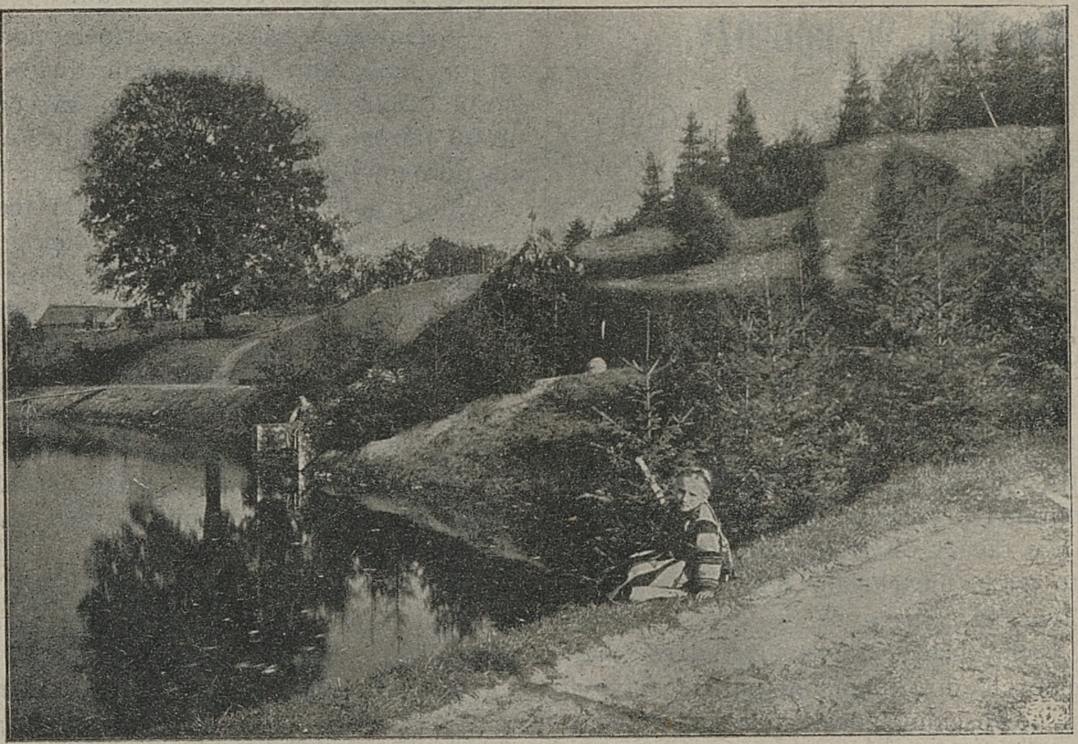
— A jakieście się przekonali?

— Dawałem zwykle superfosfat pod oziminy już bez gnoju i widziałem dwie różnice w sprzętach, bo zawsze mam zwyczaj dla próby pozostawić jakiś kawałek bez nawozu dla porównania. Otóż spostrzegam raz, że na jednej połowie pola, gdzie było niedawno gnojone, żyto na superfosfacie piękne, a na drugiej połowie, jak uciął, liche. Prawda, że na tej połowie kilka lat nie bylo obornika. Idę ja do instruktora i radzę się, dlaczego tak jest — przecież dałem superfosfat. A on mi na to tak mówi: W waszym gruncie brak jest dla żyta azotu, bo grunt wyjałowiony, to i superfosfat nic nie poradzi. Tamta rola co niedawno gnojona, ma dosyć azotu, bo w oborniku najwięcej jest azotu, więc mając superfosfat i azot, żyto rośnie ładnie, a tu brak mu azotu i przez to liche. Trzeba je poratować i dać na mórg 100 f. saletry.

Kupiłem i wysiałem w 2 porcyach, i cóż się okazało — to żyto na świeżej saletrze nie tylko dogoniło tamto, ale jeszcze go przerosło i 5 rs. wydane na saletrę w czwórnasób mi się wróciło. Odtąd zrozumiałem, że nie można się zaopatrzeć w jeden nawóz, ale trzeba wszystkich używać wedle potrzeby. Odtąd radzę się zawsze instruktora, albo też pana administratora we dworze, który też dobrze zna się na nawozach sztucznych i jest prezesem w naszem kółku. Przytem czytam ciągle naszą gazetę, tak że obecnie to już i ja wiem, gdzie jaki dawać nawóz, gdzie potrzeba dać pełny, gdzie pojedyńczy, np. sól potasową lub saletrę, a w superfosfacie nie jestem tak jak inni zaślepiony, bo nawet na lżejszych piaszczystych kawałkach, zamiast superfosfatu, wolę dać tomasówkę, która też zawiera fosfor, a skuteczniej działa na piaskach i fosfor w niej zawarty wypada taniej niż w superfosfacie.

Na tem zakończyła się nasza rozmowa, gdyż gospodarz zbliżał się już ku domowi. Z szosy pokazał mi biczyskiem zdaleka stojącą swoją gospodarkę: dom murowany, dwie stodoły, duży sad owocowy. Na skręcie do domu zsiadłem z jego furmanki, dziękując za dobre serce i życzliwość.

Podróżny.



Grota św. Franciszka w Felicyanowie.

Poznajmy prawo.

Posłuchajmy, co prawo mówi o sołtysach.

„Sołtys jest pomocnikiem wójta gminy; on wykonywa bezwarunkowo wszelkie jego legalne (prawne) rozkazy i zlecenia, a nawet nie czekając jego rozkazów, przychodzi mu w pomoc we wszelkich czynnościach policyjnych i innych, włożonych na wójta.“ (art. 221)

„Władza sołtysa, jako pomocnika wójta gminy, rozciąga się na wszystkich mieszkańców gminy, w szczególności zaś na mieszkańców tej wioski lub kolonii, która go obrała. Nieposłuszeństwo i opór sołtysowi pociąga za sobą tę samą karę, jakiej ulegają nieposłuszni i opierający się wójtowi.“ (art. 223).

„Niezależnie od obowiązków, spadających na sołtysa, jako na pomocnika wójta gminy, tenże jest jeszcze obowiązany załatwiać następujące czynności, dotyczące spraw tej gromady wioskowej, która go obrała:

1) Zwoływać i zamykać zebrania gromady i utrzymywać w niej należyty porządek (t. j. prezydować na zebraniu wioskowem);

2) Wnosić do rozpatrzenia zebrania gromady sprawy, dotyczące potrzeb i dobra gromady;

3) Wykonywać uchwały zebrania gromady;

4) Przyjmować udział w sporządzeniu protokułów w zarządzie gminnym co do zrzeczenia się przez włościan gruntów, wydzielonych im bądź to z pustek po majątkach prywatnych, bądź z niezajętych gruntów skarbowych lub poduchownych“ (art. 224).

Nadto: „w gminach i gromadach wioskowych, niemających osobnych poborców podatku, obowiązki te spełniać mają sołtysi, każdy w swojej gromadzie“ (art. 225).

Sołtysowi przysługuje prawo (art. 226) jako i wójtowi winnych włościan gromady, która go sołtysem obrała, ukarać dwutygodniowym aresztem, lub karą pieniężną nie wyżej 1 rb., albo też robotą publiczną co najwyżej dwudniową.

Ważniejsze czynności, jako to: ściąganie kar policyjnych lub sądowych, rewizye w domach lub zabudowaniach włościańskich oraz

ilekroć znajdzie się w konieczności zatrzymania lub aresztowania kogoś, a także w czasie początkowego dochodzenia popełnionych przestępstw lub wykroczeń, sołtys winien to czynić w obecności dwóch świadków, o ile możności z miejscowych gospodarzy wybranych. W braku tych wolno sołtysowi zawezwać na świadków mieszkańców innych najbliższych wiosek tejże samej gminy (art. 228).

Każda wieś powinna mieć osobnego sołtysa, na większych wsiach może być dwóch, z których jeden będzie starszym, według uznania zebrania gromady (art. 222).

O pełnomocnikach gminy.

Z tego cośmy mówili o wójcie i sołtysach wiemy, że mają oni obowiązki policyjne i administracyjno-gospodarcze.

Do spraw tyczących się korzyści i interesów gospodarczych gminy (art. 229 i 230), a także i do pomocy w innych obowiązkach (art. 218) zebrania gminne mogą wybierać osobnych pełnomocników gminy w liczbie dwóch.

Tak sołtysi jak i pełnomocnicy winni są działać wspólnie z wójtem i dopomagać mu. Wójt zaś winien poradzić się z pełnomocnikiem i sołtysami i wzywać ich do wspólnego z sobą działania we wszystkich sprawach, a w szczególności w tych, które dotyczą ogólnego zagospodarowania i dobra gminy, jako to: rozkładu między mieszkańców powinności gminnych lub ogólnych wydatków na rachunek gminy przez zebranie gminne zarządzonych, rozkwaterowanie wojsk, dostarczenia podwód, transportu włóczęgów, odbycia szarwarków i innych gminnych posług, jak niemniej utrzymania w dobrym stanie dróg, mostów, grobli i t. p., oraz opieki nad ubogimi, sierotami i dotkniętymi kalectwem lub chorobą (art. 211).

Pełnomocnicy wraz z wójtami, sołtysami mają prawo i obowiązek naznaczać (najmować) pisarza gminnego, a to w tym wypadku, gdyby zebranie gminne nie dokonało wyboru takowego. Nadto pełnomocnicy obowiązani są sprawdzać sumy gminne i poświadczać księgi przychodu i rozchodu, co mają dokonywać wraz z wójtem i pisarzem.

O pisarzu gminnym.

Pozostaje nam jeszcze coś nie coś powiedzieć o obowiązkach pisarza gminnego. Obowiązki jego sama nazwa „pisarz" wyjaśnia.

Pisarz gminny, wedłu art. 231, obowiązany jest prowadzić księgi i całą wogóle korespodencyę w urzędzie wójta gminy i to pod najbliższym dozorem wójta. Winien on wszystkie księgi dokładnie i porządnie prowadzić oraz z należytą ścisłością zamieszczać w korespondencyach i świadectwach w imieniu wójta gminy lub zebrania gminy sporządzanych, wszystko to, co przez nich było uchwalone i postanowione.

Pisarz gminny obowiązany jest również prowadzić korespondencyę sołtysów i sporządzać uchwały zebrań gromad wioskowych.

Prawodawca przewidywał, że w gminie często piśmiennym będzie jedynie tylko pisarz, postanowił więc, że „w razie sprzeniewierzenia się, pisarz pod sąd kryminalny oddany będzie".

Zapytasz, bracie gminiaku, a jakie opłaty należą się tak pisarzowi, jako i innym urzędnikom gminnym za ich czynności?

Prawodawca nie ustanowił żadnej taksy. Nie mają więc oni prawa wymagać jakiejkolwiek zapłaty.

Gminiak.

Turcya azyatycka.

Przyczyną rozbioru Turcyi była różnorodność narodowościowa. Bulgarzy, Serbowie, Grecy, Rumuni, Albańczycy i Turcy zamieszkują Turcyę europejską. Nieuznawanie tych narodowości, ich żądań narodowych oraz centralizm turecki był przyczyną wojny i klęski Turcyi.

Myliłby się ten, ktoby sądził, iż w Turcyi azyatyckiej niema kwestyi narodowościowej.

Z 16 milionów ludności Turcyi azyatyckiej jest:

$7^1/_2$	miliona		Turków
5	milionów		Arabów
1	milion	250 tysięcy	Kurdów
1	milion	115 tysięcy	Ormian
1	milion		Greków.

Turcy nie stanowią więc ani połowy ludności. Zresztą narodowości nieturecki podnoszą głośno swe żądania narodowościowe i domagają się samorządu.

Jak donoszą z Konstantynopola ma się tam wkrótce zebrać kongres arabski. Arabowie po pertraktacyach z rządem tureckim mają zapewnione spełnienie następujących swych żądań. Trzech Arabów ma być mianowanych ministrami, 13 Arabów ma być powołanych do senatu, a prócz tego ma być mianowanych 5 arabskich wali (namiestników) i kilkunastu arabskich mutessarif (starostów). Dodać należy, iż w ostatniej wojnie brała udział jazda arabska, która odznaczyła się okrucieństwami.

Kurdowie są na wpół dzikim ludem, znanym z mordów Ormian. W ostatniej wojnie oni to są głównymi sprawcami rzezi chrześcijan; stanowili oni odrębne pułki jazdy. Głównem zadaniem rządu tureckiego będzie utrzymanie ich w karbach. Zajmują oni w Małej Azyi to stanowisko, co Albańczycy na Bałkanie.

Ormianie, lud spokojny zajmujący się rolnictwem a przedewszystkiem handlem w sposób tak wybitny jak u nas żydzi. Życie kulturalne stoi u nich wcale wysoko.

Posiadają silną partyę socyalistyczną, która wydaje dziennik socyalistyczny w Konstantynopolu i reprezentuje myśl socyalistyczną w Turcyi.

Grecy mieszkają na wybrzeżu zachodniem Małej Azyi jako ludność kupiecka.

Turcya azyatycka posiada ogromne bogactwa naturalne. Ma bowiem złoto, srebro, nikiel, rudę żelazną, siarkę, ołów, największe na całym świecie pokłady miedzi, znaczne pokłady węgla, sól, naftę, jednem słowem wszystkie kopaliny a prócz tego Mała Azya i Mezopotamia jest bardzo urodzajna. Oczywiście dotąd nie wyzyskano tych bogactw naturalnych; teraz dopiero rzucają się na nie kapitaliści europejscy.

Turcya azyatycka ma wielkie znaczenie dla handlu austryackiego.

Wywóz towarów z Austryi do Turcyi wzrósł z 83,1 miliona koron w 1908 r. na 127,4 miliona koron w 1911 r.

Przywóz płodów z Turcyi do Austryi wzrósł w tym czasie z 41,2 miliona koron na 61,2 miliona koron. Od sprytu przemysłowców i kupców austryackich będzie zależało wykorzystanie Turcyi azyatyckiej także przez austryacki przemysł.

Turcya, której w Europie pozostało z $6^1/_2$ milionów ludności tylko 2 miliony ludności (z tego sam Konstantynopol liczy przeszło 1 milion), razem z ludnością swą w Azyi liczyć będzie tylko 18 milionów mieszkańców.

Przyszłość jej zależy od uregulowania kwestyi narodowości i zapoczątkowania mądrej polityki gospodarczej. Jeżeli Turcya temu zadaniu nie podoła to stanie się łupem mocarstw europejskich, z których Francya ma apetyt na Syryę, Anglia na Mezopotamię, Rosya na Armenię, a i Niemcy chcą również coś zyskać.

Kronika.

KRAJOWA.

— Nauczanie powszechne. Wobec zamierzonego otwarcia sieci szkół początkowych w kraju stosownie do wymagań nowego prawa o nauczaniu powszechnem i niedostatecznej liczby nauczycieli, zarząd warszawskiego okręgu naukowego ma otworzyć pierwszy w Królestwie Polskiem instytut nauczycielski.

Projekt ten ministeryum oświaty zatwierdziło i wniosło odpowiedni kredyt do swego budżetu na 1914 r.

Instytut nauczycielski będzie otwarty w Siedlcach w gmachu rządowym.

— Szkoły początkowe w Warszawie. Na 845 tys. 130 ludności miasta 185 szkół początkowych, utrzymywanych przez zarząd miasta nie wystarcza, więc tysiące dzieci w wieku szkolnym nie może dostać się do szkół z braku miejsca.

Magistrat warszawski uchwalił od przyszłego roku szkolnego t. j. od 14 lipca r. 1914 utworzyć w mieście 50 nowych szkół początkowych. W tym celu magistrat wnosi do budżetu miejskiego na r. p. rb. 47 tys. 625 na utrzymanie zakładanych szkół oraz rb. 30 tys. na wewnętrzne urządzenie szkół.

Magistrat uchwalił dalej budować własne gmachy szkolne i wyznaczył rb. 500 tys. na budowę 2 nowych gmachów każdy dla 16 szkół. Nadto uchwalono powiększyć kredyt o rb. 7 tys. 74 na gospodarcze potrzeby szkół; na żądanie inspekcyi szkół miejskich wyznaczono rb. 1050 na zaprowadzenie w 35 miejskich szkołach znajdujących się we własnych gmachach śpiewu chóralnego dla uczni.

— Drobny kredyt a kooperatywy. Powstające w kraju naszym stow. spożywcze i kooperatywy wytwórcze zwracają się nieraz do tow. oszczędnościowo-pożyczkowych o kredyt pieniężny w sumie znacznie wyższej niż zwykli członkowie. Z tego względu inspektorowie do spraw drobnego kredytu zażądali, aby towarzystwa, korzystające z pożyczek, zapisały się na członków towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych i aby wysokość przeznaczanych im pożyczek określana była przez ogólne zebrania, przyczem uchwały takie po-

winny być przesyłane do zarządu instytucyi drobnego kredytu.

— Paszporty zagraniczne. Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do senatu o wyjaśnienie art. 167 ustawy paszportowej. Chodzi o to, czy władze administracyjne mają prawo odbierania wydanych świadectw co do wyjazdu zagranicę, o ile co do osób, które posiadają te świadectwa wpłyną nakazy egzekucyjne ich wierzycieli.

Ministeryum spraw wewnętrznych uważa, że w takich wypadkach władze administracyjne nie mają prawa przeszkadzać wyjazdowi zagranicę osób interesowanych.

— Ofiary pracy. Według sprawozdań inspektorów fabrycznych, nieszczęśliwych wypadków z robotnikami fabrycznemi w r. z. było w gub. warszawskiej 2 tys. 317, w kieleckiej 192, w łomżyńskiej 9, w lubelskiej 111, w piotrkowskiej 5 tys. 279, w radomskiej 206, w kaliskiej 62, w suwalskiej 5 i w siedleckiej 48. Największa liczba wypadków przypada na zakłady mechaniczne i hutnicze, na przemysł chemiczny, włóknisty i drzewny.

— Sprzedaż wódki. W sierpniu r. b. sprzedano wódki w sklepach monopolowych 8 milionów 243 tysięcy 275 wiader (więcej niż w sierpniu r. z. o 545 tys. 880 wiader). Od nowego roku sprzedano do 14 września r. b. 65 milionów 334 tysięcy 422 wiadra (więcej niż w tym samym terminie r. z. o 6 milionów 694 tysięcy 456 wiader).

— Katastrofy kolejowe. 5 listopada na kolei moskiewsko-kazańskiej pomiędzy stacyami Obrocznoje i Utówka rozbił się pociąg osobowy dążący z Niżnego Nowogrodu do Penzy.

14 osób zostało zabitych, 15 odniosło rany. Z Moskwy wysłano pociąg ratunkowy. Wyjechały na miejsce władze z psami policyjnymi wobec pogłosek, że rozbicie pociągu spowodowane zostało przez złoczyńców, którzy położyli szynę na szynach.

Na stacyi Birzule kolei Południowo-Zachodnich kuryer idący do Odesy wpadł na koniec pociągu towarowego, idącego do Odesy i zatrzymanego wobec zamknięcia semaforu. Rozbite są 4 wagony. Parowóz pociągu petersburskiego spadł z nasypu, spalił się pociąg bagażowy. — Lekko ranny jest jeden pomocnik maszynisty i jeden z obsługi pociągowej.

— Wyniki śledztwa w sprawie katastrofy. Komisya, pod przewodnictwem inspektora Rizzoniego, po zbadaniu okoliczności katastrofy na posterunku „Wisła“ kolei Nadwiślańskich doszła do wniosku, że zarówno stacya Warszawa-Kowelska, jak i posterunek „Wisła“ były w porządku. Wina spada częściowo na maszynistę W. Goleniewskiego, który jechał nieuważnie po nowych torach i nie dostrzegł sygnałów ostrzegawczych, a także na wydział służby drogowej kolei Nadwiślańskich. Służba ta, po otworzeniu na klikanaście godzin przed katastrofą nowej linii obwodowej, oznaczyła ją czasowymi sygnałami, nie uprzedziwszy o tem służby ruchu i trakcyi. Maszynista z brygady lubelskiej stacyi i torów nie znał. Wyznaczeni do służby stróże i zwrotniczowie też stacyi nie znali, przepuszczali pociągi i zmieniali weksle, nie oryentując się wcale i działając ślepo na podstawie danych sygnałów.

Suma odszkodowań i strat, wynikłych z katastrofy, obliczona jest na 130 tys. rb., w tem na tabor zniszczony przypada 18 tys. rb., reszta zaś na wypłaty przewidywanych odszkodowań osobom poszkodowanym w katastrofie i rodzinom zabitych.

W tych dniach wyjechał do Petersburga naczelnik kolei Nadwiślańskich, Heskiet. Wyjazd jego jest w ścisłym związku ze sprawami komisyi budżetowej Dumy. Inż. Heskiet udzielić ma objaśnień w zestawieniu z mnożącemi się na kolejach Nadwiślańskich katastrofami, powodowanemi głównie systemem coraz większych oszczędności. System ten ma na celu podnoszenie dochodowości kolei, odbywa się to jednak kosztem bezpieczeństwa podróżnych.

— Kolej Warszawa-Mińsk Mazowiecki. Uzyskano koncesyę na przeprowadzenie studyów nad budową kolei z Warszawy do Mińska Mazowieckiego. Koncesyonaryuszami są pp. gen. Dowbor-Muśnicki, inż. Stecewicz i Stefan Benzef, dyrektor Banku dla handlu i przemysłu. Kolej ma mieć trakcyę elektryczną.

— Kolej Płock-Ciechanów. Komisya do spraw kolejowych przy ministeryum komunikacyi oświadczyła się za przyznaniem Tow. budowy kolei podjazdowych w Królestwie Polskiem koncesyi na budowę kolei od st. Ciechanów kolei nadwiślańskich do Płocka.

Linia ta obsługiwać ma miejscowość dotąd zupełnie kolei pozbawioną, na długości 72 wiorst. Według obliczeń projektodawców kolej ta przewozić ma rocznie 15 mil. pudów towarów.

Dochody z ruchu towarowego przewidywane są w sumie 214 tys., rb. z pasażerskiego 143 tys. Zysk czysty przewidywany jest w sumie 163 tys. rb. czyli 7 proc. od kapitału zakładowego.

Koncesyonaryusze, oprócz prawa wywłaszczenia, zastrzegli sobie prawo korzystania z bocznic dróg szosowych.

Termin koncesyi 1,81, prawo skupu po latach 25-iu.

— Emerytury wojskowych. Według nowego prawa o powinności wojskowej feldfeble, wachmistrze i podoficerowie, którzy na stanowiskach tych przesłużyli 1 rok cały, otrzymywać mają emerytury.

Na zapytanie jednego z gubernatorów, czy moc przepisów tych rozpowszechnia się na szeregowców, którzy po mianowaniu ich podoficerami, przesłużyli 2 lub 3 miesiące a potem otrzymali urlop roczny z powodu choroby, aby już wcale nie wrócić do szeregów, ministeryum spr. wewnętrznych wyjaśniło, że urlop nie może być zaliczany do owego terminu rocznego.

— Kinematograf na wsi. Wydział wiejski urzędu głównego do spraw rolnictwa postanowił dążyć do popularyzacyi umiejętności rolniczych na wsi za pomocą kinematografu.

Opracowywanie tematów, jakie mogą być przedstawiane w owych kinematografach, ma być powierzone specyalnej komisyi.

— Nawozy sztuczne. Departament rolnictwa polecił tutejszym zarządom rolnictwa i dóbr państwa zebrać dane co do laboratoryów stacyi dla oceny i kontroli nawozów sztucznych oraz co do tego, czy takie stacye posiadają towarzystwa rolnicze i gdzie. Dane te są potrzebne jako materyał do wniesionego przez główny zarząd rolnictwa projektu prawa o kontroli nad nawozami sztucznemi. Zarząd rolnictwa ma wydawać organizacyom rolniczym zasiłki pieniężne na utrzymanie stacyi kontroli nawozów, ma też urządzić stacyę doświadczalną przy instytucie rolniczym w Puławach.

Zgon redaktora. W tym miesiącu zmarł nagle w Warszawie redaktor i wydawca „Kurjera Polskiego" Ludwik Straszewicz.

— Za stare grzechy. Na skutek rozporządzenia władz sądowych aresztowano w tych dniach w Łodzi 32 żydów, ludzi już nie młodych, oskarżonych o to, że przed kilku a nawet kilkunastu latami, za pomocą rozmyślnego kalectwa zwolnili siebie i innych od służby w wojsku.

— Szkoły rzemieślnicze. Minister oświaty złożył Radzie ministrów projekt prawa dotyczący powiększenia środków niższych szkół rzemieślniczych.

Minister zaznacza, że szkoły rzemieślnicze znajdują się w bardzo ciężkich warunkach, pozbawiających je możności rozwijania się współrzędnie z rozwojem nauki i techniki.

Obecnie na każdą szkołę typu rzemieślniczego wyznacza się rocznie 500 — 1000 rub., w zależności od tego czy szkoła jest jedno czy dwuoddziałowa.

Szereg próśb o pomoc nadchodzących od różnych szkół rzemieślniczych przekonywa ministra, że szkoły te potrzebują pomocy pieniężnej. To też minister prosi o wyznaczenie 85 tysięcy rubli na wydanie zapomóg 500 rublowych 170 szkołom.

— Akcyza od zapalniczek. Ministeryum skarbu opracowało projekt prawa wprowadzenia akcyzy od zapalniczek, zastępujących zapałki. Każda zapalniczka obciążona będzie akcyzą wysokości 75 kop. Za pogwałcenie przepisów wprowadzone będą grzywny od 10 do 500 rubli.

ZAGRANICZNA.

* Dyktatura Juanszikaja. Z Pekinu telegrafują: prezydent rzecz. chińskiej, Juanszikaj, przedstawił komisyi parlamentarnej projekt, aby przyznano mu prawo wypowiadania wojny, mianowania ministrów, oraz zawierania traktatów międzynarodowych. Przeciw wnioskowi temu utworzyła się bardzo poważna opozycya, której głównym argumentem jest to, że Juanszikaj, chce przywłaszczyć sobie władze dyktatorską.

* O reformę wyborczą w Austryi. Cesarz austryacki wyraził w formie stanowczej nadzieję, iż przyjdzie do porozumienia w sprawie reformy sejmowej galicyjskiej, co—zdaniem cesarza—jest tem bardziej pilne, ile że kraj znajduje się w ciężkiem położeniu gospodarczem.

Namiestnik Korytowski miał otrzymać w tej mierze jasne i określone instrukcye i wskazówki.

Rusini oznajmiają, że „pragną porozumienia", nie mogą jednak niczego deklarować dopóty, dopóki nie mają pewności, iż do porozumienia wogóle przyjść może.

* Masonerya i nacyonaliści włoscy. Podczas wyborów ściślejszych w Rzymie rozegrała się ostra walka wyborcza w dwóch okręgach między kandydatami nacyonalistycznymi, a kandydatami popieranymi przez masoneryę. Zwyciężyli nacyonaliści.

O znaczeniu tego wyboru pisze jedna włoska gazeta: „Gdy się zważy, że w żadnym bloku, podobnież jak w rzymskim, nie jest tak silna masonerya, która w Rzymie ma swą główną siedzibę i która przypisuje wartość wszechświatową zachowaniu swej potęgi w mieście, będącem siedzibą papieża, to łatwo zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma ta walka wyborcza."

* Serbia i Czarnogórze. Układy o rozgraniczenie Serbii z Czarnogórzem zakończyły się zupełną zgodą obu krajów. Czarnogórze otrzymuje Plewlję, Dyakowicę i prawie całą Metechię.

* Grecya i Turcya. Jedną z głównych przeszkód utrudniających dojście do skutku

porozumienia między Turcyą a Grecyą, jest— prawa amnestyi, której Grecya domaga się od Turcyi dla mahometan, oddających usługi rządowi greckiemu. Sądzą jednak powszechnie, że sprawa ta nie stanie się powodem do poważniejszego zatargu, obie bowiem strony dążą usilnie do usunięcia wszelkich przeszkód i do jak najrychlejszego zawarcia pokoju.

* Odpowiedź Grecyi. Doręczona została odpowiedź Grecyi na notę Austro-Węgier i Włoch.

Rząd grecki wyznaczył Turcyi termin ostateczny dla dania odpowiedzi i wznowienia rokowań pokojowych.

* Król bawarski. W Monachium 5-go listopada regent bawarski proklamował się królem bawarskim i przybrał imię Ludwika III.

* Król bulgarski w Wiedniu. Niedawno odwiedził stolicę Austryi Ferdynand, król Bulgaryi i odbył długą naradę z hr. Berchtoldem, ministrem spraw zagranicznych.

* Odwiedziny króla belgijskiego. Do Poczdamu przybył w odwiedziny do cesarza niemiecklego Wilhelma król Albert belgijski.

* Traktat rosyjsko-chiński. Podpisany 6-go listop. traktat rosyjsko-chiński w sprawie Mongolii zawiera 5 artykułów. Rosya uznaje, że Mongolia znajduje się pod zwierzchnictwem Chin, a Chiny uznają autonomię Mongolii, oba zaś państwa traktatowe obowiązują się nie wtrącać do wewnętrznych spraw Mongolii. Poza tem Chiny obowiązują się nie utrzymywać wojska w Mongolii, ani też nie kolonizować tego kraju przez chińczyków. Tylko w Urdze ma przebywać przedstawiciel rządu chińskiego. Rosya znów obowiązuje się nie przysyłać wojska do Mongolii zewnętrznej, oprócz straży dla konsulatów rosyjskich. Wszystkie wreszcie sprawy sporne, tyczące się Mongolii zewnętrznej, mają być załatwiane pomiędzy Rosyą a Chinami na piśmie.

* Zwyrodnienie wśród duchowieństwa rzymsko-katolickiego. W Sambucc pod Pistoja we Włoszech, aresztowany został 32-letni ksiądz, Rubens, wraz z 22-letnią gospodynią, pod zarzutem, że oblał nowonarodzone dziecko gospodyni za zgodą wyrodnej matki naftą i spalił je. Oburzona ludność obległa więzienie i domaga się sądu doraźnego nad winowajcami!

—W wiedeńskiem stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem oraz wśród tutejszego kleru wywołało ogromne przygnębienie i wstyd — nagłe zniknięcie ks. Wawrzyńca Alta, który był kapelanem zakładu dla starców w w dzielnicy Währing. Ks. Alt zajmował się gorliwie tępieniem socyalistów, a wśród swoich czarnych baranków uchodził za ogromnie świątobliwego i czcigodnego kapłana. Tymczasem ks. Alt nagle się z Wiednia ulotnił, bo go tu ziemia zaczęła parzyć pod nogami. Starym zwyczajem swej braci po kropidle zbierał on pieniądze na wszelakie arcyświątobliwe cele. Pieniądze ginęły w bezdennej paszczy szanownego kapłana. Tak np. zbierał pieniądze na urządzenie „Groty w Lourd“ w Wiedniu, na odnowienie kaplicy zakładu starców i na tysiące innych spraw — a wszystko naturalnie na większą chwałę Bożą!.. Obok tego wyłudzania pieniędzy na pobożne cele, naciągał bardzo wielu kupców, którym za towary, dla swych licznych kochanek pobrane, nic nie zapłacił! Był jednak ksiądz Alt gorliwym naganiaczem chrześcijańsko-socyalnej partyi, więc go nikt nie śmiał zaczepiać!...

Teraz nagle prysnął ksiądz Alt z Wiednia w niewiadomym kierunku, a liczne dewotki, które u niego składały grosze, leją rzewne łzy za zacnym „ojcem duchownym!“

Pokazało się jednak, że ten nowy „zuwachs“ w licznej rodzinie Macoszków — zająć może jedno z pierwszych miejsc, albowiem już w Bawaryi, gdzie przed wyjazdem do Wiednia „działał,“ był ks. Alt ścigany listami gończymi z powodu licznych nadużyć i złodziejstw. Ale ksiądz nie tak łatwo dostanie się pod klucz. To też Alt drapnął wówczas do Ameryki, a stamtąd dopiero sprowadzono go uroczyście za staraniem arcybiskupa Nagla do Wiednia, jako tępiciela czerwonych!

Wśród „czarnych“ wielkie pomieszanie, bo ks. Alt był tu osobą wpływową, więc wiele wiedział o ich oszustwach, ale też wielu bardzo naciągnął i oszukał... Nie złapią go jednak prędko, bo nużby z zemsty zaczął śpiewać!

Do licznego bukietu czarnych bandytów przybył więc nowy kwiatek dziwnej piękności!...

* Góra Athos dla Grecyi. Sprawa góry Athos zostanie załatwiona pomyślnie dla Grecyi, na skutek poparcia rządu rosyjskiego, gdyż zakonnicy rosyjscy zgadzają się na rządy greckie pod warunkiem, że Grecya zagwarantuje im niektóre przywileje.

* Zasądzona morderczyni. Sąd przysięgłych w Raciborzu skazał na karę śmierci 24-letnią Zimmermanównę, która zabiła młotkiem swoją macochę, poczem oblała ją naftą i spaliła w piecu.

* Dziwy natury. Jak donosi „Daily Mail“, mieszka na prowincyi w Anglii 5-letni synek włościanina, który widzi wszystkie litery alfabetu z odwrotnej strony i nie umie je inaczłej pisać, oraz pisze je z prawa na lewo

Chłopczyk nie zdaje sobie z togo wcale sprawy i mówi:

„Nie wrócę więcej do szkoły; wszyscy mówią, że nie piszę dobrze liter, a tymczasem nie mylę się nigdy“.

Dział gospodarczy.

Sadownictwo.

Kiedy sadzić drzewa owocowe?

W październiku po pierwszych przymrozkach zaczyna się pora sadzenia drzewek i trwa dopóki ziemia nie zamarznie. Kto ma drzewa w koronie t. j. 3-ch lub 4-letnie, niech już sadzi, kto nie ma, niech zamawia u ogrodników. Kto nie może teraz postarać się o szczepy lub nie zdążył dołów wykopać i uprawić ich, niech się wstrzyma z sadzeniem do wiosny. Jednak chociaż kto będzie sadził na wiosnę, to teraz przed zimą powinien doły kopać, aby ziemia wylasowała się i wygrzała, nim przystąpi do sadzenia. Najpierwsze pytanie przy zakładaniu sadu nasuwa się.

Jakie sadzić drzewka?

Zależy to od gruntu, jaki mamy. Wogóle pod sad dobra jest ziemia, gdy jest mniej więcej na łokieć głęboko czarna, nie mokra albo z gliną pomieszana, albo piasczysto-gliniasta, albo też wapienno-gliniasta, ale nie opoczysta i nie bardzo twarda, bo w taką ziemię drzewo korzenia nie zapuści. Gdy pod taką ziemią trafi się spodem na łokieć lub głębiej żwir lub kamień, nic to nie szkodzi. Bardzo się nadaje pod sad mułek lub piasek, gdy pod nim jest margiel czyli wapno z gliną na łokieć i więcej.

Wogóle nie tylko tu chodzi o ziemię wierzchnią, ale więcej o podgrunt czyli podłoże. Choćby wierzchnia ziemia była urodzajna, jak spód jest jałowy, to nie będą drzewa rosły.

Zwrócić trzeba i na to uwagę, jak głęboko znajduje się woda? Dla tego radzą ogrodnicy kopać dołki i po paru dniach lać do nich wodę. Jeżeli woda zatrzyma się na łokieć pod wierzchnią, znak to, że tu udadzą się węgierki, jeżeli dopiero na półtora łokcia, to będą rosły śliwy i jabłonie, jeżeli woda wcale się nie zatrzyma, to można sadzić czereśnie i grusze.

Na gruncie gliniastym z domieszką marglu lubią rość czereśnie.

Na gliniastym nawet dość wilgotnym, ale nie mokrym, lub na marglistym i wapiennym udają się jabłonie.

Na ziemi mokrej gliniastej lub gliniasto-piasczystej sadzić tylko śliwy. Wogóle dla śliw najlepszą ziemią jest próchnica, szlam ze stawów czy rowów.

Na piasku sadzić tylko wiśnię; jeżeli w tym piasku jest coś gliny lub glina pod piaskiem — to udadzą się grusze i czereśnie.

Na piasczysto-próchnicowej ziemi, na osuszonych łąkach śmiało można sadzić węgierki.

Dobrze też jest uważać po drzewach, jakie w tej miejscowości rosną. Gdzie dobrze rosną grusze polne, lipy, klony, dęby, to udadzą się grusze, jabłonie i czereśnie; gdzie wielkie wyrastają topole, to będzie wiśnia; gdzie jesiony, olszyna, wierzby lub świerki, tam śliwy się udadzą.

Co do położenia ziemi — jeżeli jest wszędzie równo, to od południa sadzić jabłonie, a od północy grusze, bo te zazwyczaj wyrastają wyższe, to nie zostawią słońca jabłoniom. Jeżeli grunt pochyły, to w górnej części sadzić grusze i czereśnie, w środku wiśnie, a najniżej — jabłonie i śliwy.

Suchą ziemię i jałową można poprawić przez dodanie gliny i torfu, a mokrą osusza się przeprowadzeniem rowów i wysypaniem grobli na 10—12 cali nad poziom gruntu i na nich sadzi się drzewka.

Gdy już wiemy, jakie drzewa udadzą się na naszej ziemi, trzeba obliczyć, ile się zmieści czyli

Jak gęsto sadzić?

Jak dla człowieka ciasna odzież, duszna izba, dla bydląt szczupła stajnia nietylko nie mogą być wygodne, ale szkodliwe, tak dla drzewa brak odpowiedniego miejsca nie wyjdzie na dobre. Wiadomo nam, że drzewo końcowymi drobnymi korzonkami, jak pszczoła języczkiem, ciągnie z ziemi pożywienie. Gdy się drzewo rozrośnie a korzenie pójdą dalej, napotkają inne od sąsiednich drzew idące, wtedy wiążą się, plączą i odbierają sobie nawzajem pożytek, wkrótce soków braknie i drzewo musi schnąć lub przestaje rodzić.

Nad ziemią ta sama bieda. Drzewo podobnie jak człowiek i zwierzęta oddycha za pomocą liści, potrzebuje więc, aby, jak ryba w wodzie, tak ono było powietrzem zewsząd okrążone i wystawione na działanie promieni słonecznych. W gąszczu jest ono tego wszystkiego pozbawione, nadto gałęzie jednego drzewa zachodzą na gałęzie drugiego i kaleczą się wzajemnie. To też takie dzrzewa rosną dziko w górę i nie rodzą, albo wydają drobny owoc. Takie drzewa widzi się najczęściej koło chat wiejskich, gdzie na małym kawałeczku ziemi chciałby gospodarz mieć dużo wszystkiego.

Dawniej nawet po dworach sadzono drzewa gęsto, dziś już ogrodnicy nie sadzą grusz, jabłoni i czereśni gęściej, jak co 15 łokci w obie strony; wiśnie łutówki i śliwy co 12, a węgierki i czarne wiśnie — co 8 łokci.

W takim sadzie można śmiało uprawiać warzywa do 30 lat. Później gdyby niektóre warzywa nie udawały się, to mieszankę na paszę dla bydła. W ten sposób ziemia w sadzie zawsze jest w kulturze, przez taką ziemię wzruszaną i oczyszczaną z chwastów łatwo powietrze dochodzi do korzeni, jak również i promienie słoneczne. To też korzonki wierzchnie bujnie się rozrastają i czerpią obficie pożytek z przegnitych resztek roślin, które się uprawiają. Gdyby czasami drzewa chybiły, to warzywo wynagrodzi, a tak ziemia nigdy nie próżnuje.

(C. d. n.)

Wiadomości prawne.

Ziemia dla włościan.

Ministeryum skarbu ogłosiło wykaz największej ilości gruntu użytkowego, jaka może być nabywana przez jednego gospodarza, przy pomocy Banku włościańskiego w różnych miejscowościach państwa. Ilość ta podana jest w diesiatinach, a diesiatina równa się prawie 2 morgom.

Dla gubernii Warszawskiej 10 diesiatin, to znaczy koło 20 mórg, nie więcej włościanin nabywać może przy pomocy Banku włościańskiego. Ale dla powiatów Skierniewickiego, Mińsko-Mazowieckiego, Radzymińskiego, Błońskiego, Grójeckiego i Nieszawskiego 15 diesiatin, t. j. koło 30 mórg, ponieważ ziemia w tych powiatach mniej urodzajna. Dla gub. Płockiej 10 dies., z wyjątkiem powiatów: Płockiego, Sierpeckiego, Rypińskiego, Mławskiego, Ciechanowskiego i Przasnyskiego, gdzie wynosi 15 diesiatin. Dla gub. Radomskiej 10 dies., z wyjątkiem powiatów: Koneckiego, Opoczyńskiego, Radomskiego, Sandomierskiego, Kozienieckiego, gdzie wynosi ona 15 dies. Dla gub. Kaliskiej 10 dies., dla gub. Łomżyńskiej 15 dies; dla gub. Suwalskiej 10 dies; dla gub. Siedleckiej 10 dies. i dla gub. Lubelskiej 12 diesiatin. Ale jeżeli ziemia położona jest w nizinie nadwiślańskiej, to wówczas nabyć można tylko 5 dies. t. j. 10 morgów na samodzielnego gospodarza. Przy nabywaniu ziemi przez gromady i grupy dla wspólnego posiadania najwyższa norma oblicza się na głowę męską i wynosi wtedy 4 diesiatiny na głowę w miejscowościach, w których samodzielnemu gospodarzowi przyznaje się 15 diesiatin; tam zaś gdzie jednemu gospodarzowi przypada 10 diesiatin, liczy się na głowę 2½ diesiatiny; w gub. Lubelskiej norma na głowę wynosi 3 dies. i w nizinie nadwiślańskiej 1½ diesiatiny.

Serwituty i ochrona leśna.

W związku z zamiarem zniesienia serwitutów, ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do władz o wymianie gruntów między właścicielami ziemskimi, a włościanami w Królestwie i o ochronie w tych wypadkach przestrzeni leśnych.

Do ministeryum, jak zaznaczono w okólniku, nieraz dochodzą wiadomości, że za zrzeczenie się swoich praw serwitutowych włościanie w Królestwie otrzymują na własność leśne działki dworskie, z tym warunkiem, że właściciel ziemski wyrąbuje cały las dla siebie. Umowy takie są zwykle zatwierdzane przez gubernialny urząd włościański i przez komitet leśny, gdy ze strony formalnej nie przedstawiają wątpliwości. Ministeryum w okólniku swoim kładzie nacisk na potrzebę jaknajściślejszej ochrony lasów i podkreśla, że wyrąb lasów dopuszczalny jest tylko w takim wypadku, jeżeli to niezbędne jest dla urządzenia na przestrzeni leśnej osad włościańskich lub folwarków gospodarczych.

Włościanie przytem mogą otrzymywać leśne grunty wzamian za zrzeczenie się serwitutów tylko w takich razach, jeżeli grunty są nieodzownie dla nich potrzebne i nie mogą być zastąpione przez zwykłe grunty użytkowe.

Zakaz wywozu.

Pruskie władze pograniczne zawiadomiły naczelnika pow. Będzińskiego, że obecnie jest wzbroniony z państwa Rosyjskiego do Niemiec wywóz nabiału, siana, słomy i innej paszy, jako też żywego ptactwa, z powodu pojawienia się u nas choroby pyska i racic.

Z praktyki.

Dziegieć, jako lekarstwo.

Przed paru tygodniami krowa, chodząc po saradeli, zachorowała na wzdęcie. Z braku trokara i rury przełykowej dano knebel w zęby i zastosowano wszelkie środki domowe, ale bezskutecznie. Po daniu jednego kieliszka dziegciu, z takąż ilością spirytusu, gazy odeszły, i krowa wstała na nogi i do zdrowia przyszła.

W Maciejowicach epidemicznie chorują świnie na ospę. Starsze sztuki po paru tygodniach zwykle się przechorowują, małe jednak prosięta, zwłaszcza urodzone od matek ospowatych, po kilku dniach zdychają przy silnej biegunce, całe ospą pokryte. U mnie również 5 i 6-tygodniowe prosięta dostały tych samych przypadków, a wszelkie środki znane i stosowane, jak woda wapienna, szlam stawowy i inne nie skutkowały. Jedno już zdechło i zdawało się, że wszystkie ten sam los spotka wkrótce, bo zsiniały i nic nie jadły. Kazałem dać im po kilkanaście kropel dziegciu ze spirytusem, za pomocą pędzelka z waty, a zewnątrz tym samym roztworem, miękkim pędzlem wysmarować całe prosięta, zwłaszcza brzuchy. Skutek był zadziwiający. Biegunka (u większości krwawa) natychmiast ustała, wkrótce zaczęły pić mleko, a potem papkę i są zupełnie zdrowe i tłuste.

Dziegieć leczy również wapniaki na nogach kur. Po parokrotnem posmarowaniu i posypaniu popiołem dla ochrony piór od poplamienia, wapniaki schodzą całymi płatami i nogi kur pozostają zupełnie czyste.

Ostrożnie z handlarzami!

Potrzeba prowadzenia gospodarstw bardziej postępowo zmusza nas do kupowania nawozów sztucznych, nasion rozmaitych, narzędzi i maszyn rolniczych, które dotychczas w małych gospodarstwach nie były stosowane. W tym celu powstały rozmaite kółka rolnicze i spółki i rozmaite p o w a ż n e f i r m y, które sprowadzają p e w n e n a w o z y i doskonałe maszyny i narzędzia rolnicze.

Powstały też obok tych poważnych instytucyi i drobni h a n d l a r z e - w y z y s k i w a c z e mało-miasteczkowi, którzy sprowadzają podobnież nawozy sztuczne, nasiona, narzędzia i maszyny rolnicze — ale cóż, kiedy wszystko z a f a ł s z o w a n e, wszystko w celu wyzysku, aby sobie nabić kieszenie, a ludziom wetknąć bylejakie paskustwo, na którem jest tylko strata. Oto przykłady przytoczę:

Trzy lata temu jeden z handlarzy w Sierpcu, sprzedawał nawozy sztuczne, a sprzedawał tego bardzo wiele, bo brali nietylko drobni rolnicy, lecz z musu, gdy zabrakło gdzieindziej, wzięły i niektóre dwory. Ale cóż się okazało. Oto jeden z obywateli posiał próbki tego nawozu do analizy t. j. do zbadania i okazało się że superfosfat, zamiast zawierać w sobie 16-do 18 procentu fosforu zawierał tylko $1^1/_2$ %, wyraźnie półtora procentu fosforu. Jakież to oszukaństwo. Przecież w nawozach sztucznych, płaci się nie za rozmaite inne składowe części, tylko za sam p o k a r m r o ś l i n n y, a więc w superfosfacie z a f o s f o r, którego powinno być 16 lub 18 funtów na sto funtów nawozu, bo tylko ten fosfor rozpuszczony staje się pokarmem dla roślin. Inne domieszki nie mają wartości ani znaczenia. Więc jeżeli worek superfosfatu 18 % kosztuję 3 rs. 75 kop.. to worek superfosfatu 9 % powinien kosztować tylko 1 rs.90 kop., a worek superfosfatu $1^1/_2$ % powinien kosztować 32 kop., a tymczasem nieuczciwy handlarz sprzedawał za towar dobry po 3 rs. 75 kop. worek.

Inni znów handlarze zbierali u właścicieli ziemskich stare worki od 18-procentowego superfosfatu, dając za nie po 40 kop. za sztukę, gdy tymczasem nie wart już i 20 groszy. Więc pytanie: na co im te worki? Oto zapewne do

napychania ich zafarbowanymi nawozami sztucznymi i sprzedawania naiwnym gospodarzom za wysokie pieniądze. A potem często rozgoryczenie, zawód i narzekanie daje się słyszeć, że nawozy sztuczne nie działają. Zapewne, takie nawozy działać nie mogą!

Podobnież się ma i z nasionami. Tylko syndykaty rolnicze, kółka rolnicze i wielkie domy handlowe mają nasiona pewne, czyste i dają gwarancyę. Prawda że ich nasiona i odmiany zbóż bywają nieco droższe, ale za to w wyborowym gatunku, z wielką siłą kiełkowania. Tymczasem po miasteczkach rozsiedli się handlarze — i oni zaprowadzili handel nasionami, jako korzystny interes. Naturalnie korzyść ich polega na oszukaństwie. Za liche pieniądze dają byle co, że nawet kupić nieraz nie warto. Oto np. nasienie ogórków było w tym roku drogie. Rosyjskie kosztowały po 10 złotych funt. Gdy tymczasem u żydów rosyjskie ogórki były tylko po pół rubla funt, t. j. w 3 razy taniej. — Przez brak rozwagi kupiło się u nich 6 fun. takich ogórków. Ale cóż się okazało? — wschodziły tak rzadko, że trzeba było kupić innych i nanowo obsiać — a strata w pieniędzach? a strata próżnej pracy ? a strata na czasie?

Gdzieindziej znów gospodarz rozumny a postępowy wspólnie z innymi kilku gospodarzami i swoim proboszczem zaorali łąki i kupili nasiona trawy, a że w Towarzystwie Rolniczem zabrakło, więc kupili od handlarza — i zasieli— czekają, czekają, a tu nic trawa nie wzrosła— i wszyscy oni narazili się na bolesny zawód i śmiech sąsiadów. Gdy tymczasem Towarzystwa Rolnicze pozakładały stacye oceny nasion w tym celu, aby nasiona przez te stacye ocenione, a w Towarzystwach sprzedawane, choć nieco droższe, były jednak wysokiej wartości. Wzięli się wreszcie handlarze miasteczkowi do handlu narzędziami — i oszukują jak mogą. Przytem wypuszczają ajentów swoich na wsie, którzy ludzi bałamucą, namawiając to na tanie wirówki (centryfugi), to na sieczkarnie nadzwyczajne ważne, to na jakieś szczególne młockarnie, dają przytem najlepsze niby warunki — na raty; nieostrożni gospodarze kupują te śmiecie prawdziwe i zapychają nimi kąty — bo co może być warta taka tania wirówka? Najwpierw źle odtłuszcza, powtóre psuje się prędko — a potem gospodarz narzeka na maszyny rolnicze, zamiast na swoją naiwność. Oto wszędzie w okolicach Płocka ajenci rozszerzyli wśród gospodarzy wirówki „Djabolo“ — ale wkrótce się sparzyli na nich i przekonali się, jaka to tandeta.

A więc, gospodarze, miejcie się na ostrożności — szczególniej nie dowierzając tym rozmaitym agentom, a nawet z nimi nie rozmawiajcie, bo szkoda waszego drogiego czasu. Oni tylko na to czychają, żeby pieniądze z kieszeni wyłudzić. Bo zdarzało się nieraz i tak, że ajent niby wziął 3 rs. zadatku, zapisał, wydał kwit, a potem więcej się nie pokazał. Więc bądźcie ostrożni.

Cz. K.

Rozmaitości.

P i e s n a u s ł u g a c h p o l i c y i. Bardzo ciekawym przykładem pojętności zwierząt, i jak dalece człowiek może wykorzystać ich zdolności zmysłowe, są tak zwane psy policyjne. W dzisiejszych szczególnie czasach psy te oddają nieocenione usługi policyi. Gazety podają nam zajmujące szczegóły o jednym z wiedeńskich psów policyjnych, znanym pod nazwą „Lux“, które niżej przytaczamy.

Pies ten jest własnością 21-letniego studenta, Jerzego Seberta. Student ten od roku zajmuje się już tylko tresurą psów policyjnych. Pierwszy przez niego wytresowany pies, ów właśnie sławny „Lux“, okazał się jednym z najlepszych tropicieli zbrodniarzy i wykrył już kilkudziesięciu sprawców morderstw i włamań.

Jak czytamy w jednem z pism wiedeńskich, Sebert przyszedł do posiadania tego psa przypadkiem. Po swojej chorobie wyczytał raz w dzienniku, że na Morawach ma ktoś do sprzedania psa pięciomiesięcznego z rasy „Doberman“ to jest z tej rasy, z której się rekrutują psy policyjne. Sprowadził go więc sobie i chodził z nim na spacery, podczas których zauważył, iż pies jest obdarzony znakomitym węchem. Spostrzegłszy to, Sebert zwrócił się do jednego z tresujących psy policyjne, który go wtajemniczył w pewne szczegóły tresury. Polecił mu więc przedewszystkiem kształcić węch psa, a następnie uczyć go obrony swego pana. Tresura w tym kierunku wydała nadzwyczajne rezultaty. Do Seberta nikt się zbliżyć nie mógł, gdyż pies w tej chwili rzucał się na zbliżającego i chwy-

tał go za pierś lub za ramię. Wreszcie Sebert zdecydował się na próby z psem.

Udał się więc z jednym ze swych przyjaciół i z psem za miasto, psa zostawił w rękach przyjaciela, a sam wszedł w las i zaczął iść ogromnie zygzatowatą drogą, nawracając po kilkakroć w jedno miejsce, aż wreszcie skrył się w gęstych zaroślach tak, aby go pies nie mógł zobaczyć, on jednak mógł widzieć całą drogę, jaką poprzednio przebył. „Lux“ spuszczony ze smyczy, z nosem przy ziemi, zaczął biedz najdokładniej tą samą zygzakową drogą, nawracając i zawracając, aż wreszcie doszedł do swego pana. Okazało się, że pies nadaje się do celów policyjnych.

Pierwszy raz został „Lux“ wezwany do wypadku dnia 3 stycznia 1912 roku. We wsi Sitzen dorf, w Dolnej Austryi, został zamordowany wieśniak Gartner. Pod zarzutem zbrodni aresztowano 14 ludzi, którzy siedzieli w więzieniu, kiedy zawezwano Seberta z jego psem. Pogoda była fatalna, kiedy Sebert z psem przybył do wspomnianej wsi. W tej chwili zebrało się koło niego około 2 tysięcy ludzi, którzy szli za psem krok za krokiem. Ślad zbrodniarza ciągle się urywał, a ciągnął się na wielkiej przestrzeni. Pies węsząc ciągle, wyszedł z domu, gdzie popełniono zbrodnię, skierował się ku granicy wsi, obszedł całą wieś naokoło, wrócił znowu do wsi i zaczął chodzić zygzakiem. Szedł powoli, cierpliwie, ostrożnie, aż do domu 24-letniego wieśniaka Hamerschlaga, jednego z tych, którzy pod zarzutem zbrodni, siedzieli w więzieniu. Kiedy Hamerschlagowi opowiedziano, co robił po zbrodni i określono mu dokładnie drogę, po której chodził, Hamerschlag przekonany, że go ktoś widział, przyznał się do zbrodni.

Pierwszy ten wypadek przyniósł Sebertowi i jego psu sławę.

Potem przy każdej większej zbrodni, morderstwie, włamaniu, kradzieży, policya i żandarmerya stale już wzywały Seberta i jego psa, który jak się okazało, jest jednym z najlepszych psów policyjnych, zawsze bowiem wykrywał zbrodniarza, choć nieraz musiał pracować 6, 8, a nawet 10 godzin, do zupełnego wyczerpania. Wykrył więc włamywacza Hollego mordercę Boesendorfa, niejakiego Wisingera i mordercę żandarma w Herzogenburgu. To ostatnie jego wykrycie obfitowało istotnie w momenty nadzwyczajne. Sebert opowiada o tem co następuje:

Znajdowałem się właśnie z „Luxem“ na polu tresury, gdy naraz przyszedł wachmistrz żandarmeryi i przyniósł mi kartkę z wezwaniem ażebym z „Luxem“ natychmiast pojechał do Herzogenburgu. Wachmistrz nie wiedział nic więcej oprócz tego, że w Herzogenburgu jakiś żandarm został przez kłusowników zastrzelony. Udałem się natychmiast na dworzec, wsiadłem z „Luxem“ jak zwykle, do osobnego przedziału — miałem na to specyalne zezwolenie dyrekcyi kolei, gdyż nie chciałem oddawać „Luxa“ do wagonu dla psów — a na wszelki wypadek wziąłem i drugiego psa z którym jechał jeden z moich znajomych. Dojechaliśmy do Nulln koleją, stamtąd automobilem do Herzogenburgu. Miejsce zbrodni znajdowało się na górze, w odległości półtora kilometra od wsi. Ruszyliśmy. Naraz Lux stał się nerwowym, wystrzyżył uszy, wyciągnął głowę i coraz silniej wdychał powietrze. „Lux“ jest bowiem tak wyćwiczony, że gdy go biorę na śledztwo, on już w odległości 50 do 60 kroków czuje, że tam znajduje się miejsce zbrodni.

Zwłoki leżały tak, jak je znaleziono; obok znajdowały się jakieś ślady, jak gdyby trupa na pewnej przestrzeni ciągnięto po ziemi. Zawołałem więc do psa. „Lux, ślad!“. „Lux“ ruszył i w odległości kilku kroków zatrzymał się. Jak się okazało, pod piaskiem znajdował się ślad stopy. To była stopa zbrodniarza. Idziemy dalej za Luxem, a on nas prowadzi hen, do wsi i idzie prosto ku pewnej chatce, znajdującej się w odległości może 5 kilometrów od miejsca zbrodni. Wpada do chaty, przebiega pierwszą izbę, wpada do drugiej i zaczyna szczekać przy łóżku, potem zrywa się i rzuca się na spodnie, wiszące na oknie. Któż jest właścicielem domu? 21-letni Józef Artner, stojący w tłumie przed domem. Pies wypada i rzuca się na niego. Okazuje się, że Artner był sprawcą zamordowania żandarma“ Dotychczas „Lux“wytropił 71 zbrodniarzy.

Było i będzie.

Z dwóch głównie rzeczy żywot nasz się splata:
Z tego co będzie i z tego co było.
Z błogich nadziei — młodociane lata,
A z dawnych wspomnień — lata nad mogiłą.

To, co jest, bowiem — chwilka niedojrzana,
Jedno nic, mgnienie, połysk błyskawicy...
Przejdzie — już przeszło... Obietnice z rana
Wieczorem legnie w pamiątek kostnicy.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.